

Nie mamy odpowiedzi, mamy pytania. I to pilne

John Holloway

Żyjemy w upadłym systemie. Z każdym dniem staje się coraz jaśniejsze, że obecna organizacja społeczeństwa jest katastrofą, że kapitalizm nie jest w stanie zapewnić akceptowalnego sposobu życia. Pandemia COVID-19 nie jest zjawiskiem naturalnym, lecz wynikiem społecznego zniszczenia bioróżnorodności, i prawdopodobnie nie jest ona ostatnią. Globalne ocieplenie, które stanowi zagrożenie zarówno dla ludzi, jak i dla wielu form życia pozaludzkiego, jest wynikiem kapitalistycznego niszczenia ustalonych równowag. Akceptacja pieniądza jako dominującej miary wartości społecznej zmusza dużą część ludności świata do życia w nędznych i niepewnych warunkach.

Zniszczenia powodowane przez kapitalizm postępują coraz szybciej. Rosnące nierówności, wzrost przemocy na tle rasistowskim, rozprzestrzenianie się faszyzmu, rosnące napięcia między państwami oraz akumulacja władzy przez policję i wojsko. Co więcej, przetrwanie kapitalizmu opiera się na stale rosnącym długu, który skazany jest na załamanie w pewnym momencie.

Sytuacja jest nagląca; my ludzie stoimy teraz przed realną możliwością naszego własnego wyginięcia.

Jak się z tego wydostać? Tradycyjna odpowiedź tych, którzy zdają sobie sprawę ze skali problemów społecznych: poprzez państwo. Myśliciele polityczni i politycy od Hegla do Keynesa i Roosevelta, a teraz Bidena, widzieli w państwie przeciwwagę dla zniszczeń dokonywanych przez system gospodarczy. Państwa rozwiążą problem globalnego ocieplenia; państwa położą kres niszczeniu bioróżnorodności; państwa złagodzą ogromne trudności i ubóstwo wynikające z obecnego kryzysu. Wystarczy zagłosować na właściwych przywódców, a wszystko będzie dobrze. A jeśli jesteście bardzo zaniepokojeni tym, co się dzieje, głosujcie na bardziej radykalnych przywódców – Sandersa, Corbyna, Die Linke, Podemos, Evo Moralesa, Maduro czy Lópeza Obradora – a wszystko będzie dobrze.

Problem z tym argumentem polega na tym, że doświadczenie mówi nam, że to nie działa. Lewicowi przywódcy nigdy nie spełnili swoich obietnic, nigdy nie doprowadzili do zmian, o których mówili. W Ameryce Łacińskiej lewicowi politycy, którzy doszli do władzy w ramach tzw. różowej fali na początku tego wieku, byli ściśle związani z ekstraktywizmem i innymi formami destrukcyjnego rozwoju. *Tren Maya*, który jest obecnie ulubionym projektem meksykańskiego prezydenta Lópeza Obradora, to tylko najnowszy tego przykład. Lewicowe partie i politycy mogą wprowadzać niewielkie zmiany, ale nie zrobili nic, by przetrwać destrukcyjną dynamikę kapitału.

Państwo nie jest odpowiedzią

Nie tylko doświadczenie mówi nam, że państwo nie jest taką przeciwwagą dla kapitału, za jaką niektórzy je uważają. Refleksja teoretyczna mówi nam to samo. Państwo, które wydaje się oddzielone od kapitału, w rzeczywistości jest generowane przez kapitał i zależy od niego, jeśli

chodzi o jego istnienie. Państwo nie jest kapitalistą, a jego pracownicy nie generują w całości dochodu, którego potrzebuje do swojego istnienia. Dochód ten pochodzi z wyzysku robotników przez kapitał, tak że państwo w rzeczywistości zależy od tego wyzysku, to znaczy od akumulacji kapitału, aby odtworzyć swoje istnienie.

Państwo jest zobowiązane, przez samą swoją formę, do wspierania akumulacji kapitału. Kapitał również zależy od istnienia instancji – państwa – która nie działa jak kapitalista i która wydaje się całkiem oddzielona od kapitału, aby zapewnić sobie reprodukcję. Państwo wydaje się ośrodkiem władzy, ale w rzeczywistości władza należy do właścicieli kapitału, to znaczy do tych osób, które poświęcają swoje istnienie ekspansji kapitału. Innymi słowy, państwo nie jest przeciwwagą dla kapitału: jest ono częścią tej samej niekontrolowanej dynamiki destrukcji.

Fakt, że państwo jest związane z kapitałem, oznacza, że nas wyklucza. Państwowa demokracja to proces wykluczenia, który mówi: „Przyjdź i zagłosuj co cztery lub pięć lat, a potem idź do domu i zaakceptuj to, co my zdecydujemy”. Państwo to istnienie organu złożonego z pełnoetatowych urzędników, którzy przyjmują na siebie odpowiedzialność za zapewnienie dobrobytu społeczeństwa – oczywiście w sposób zgodny z reprodukcją kapitału. Przyjmując tę odpowiedzialność, odbierają ją nam. Jednakże niezależnie od swoich intencji, nie są w stanie wypełnić tej odpowiedzialności, ponieważ nie są siłą przeciwstawną do kapitału, jaką nam się wydają: to, co robią i jak to robią, jest kształtowane przez potrzebę zapewnienia reprodukcji kapitału.

Właśnie teraz, na przykład, politycy mówią o potrzebie radykalnej zmiany kierunku politycznego, gdy świat wychodzi z pandemii, ale w żadnym momencie żaden polityk ani urzędnik państwowy nie sugeruje, że częścią tej zmiany kierunku musi być zniesienie systemu opartego na pogoni za zyskiem.

Jeśli państwo nie jest odpowiedzią na zakończenie kapitalistycznej destrukcji, to wynika z tego, że kierowanie naszych obaw do partii politycznych również nie może być odpowiedzią, ponieważ partie są organizacjami, które dążą do wprowadzenia zmian poprzez państwo. Próby wprowadzenia radykalnych zmian poprzez partie i przejęcie władzy państwowej zazwyczaj kończyły się stworzeniem autorytarnych reżimów, co najmniej tak złych, jak te, które próbowano zmienić.

Pytając, idziemy

Jeśli więc państwo nie jest rozwiązaniem, to dokąd zmierzamy? Jak się stąd wydostać? Przybywamy na konferencję taką jak ta, oczywiście, aby dyskutować o anarchistycznych odpowiedziach. Ale są z tym co najmniej trzy problemy: po pierwsze, nie ma tu milionów ludzi, których potrzebujemy do prawdziwej zmiany kierunku; po drugie, nie mamy odpowiedzi; a po trzecie, etykieta „anarchista” prawdopodobnie nie pomaga.

Dlaczego nie ma tu milionów ludzi? Z pewnością istnieje szeroko rozpowszechnione, rosnące poczucie gniewu, desperacji i świadomość, że system nie działa. Jednak dlaczego ta energia jest kierowana albo w stronę lewicowo-reformatorskich partii i kandydatów (Die Linke, Sanders, Corbyn, Tsipras), albo w stronę skrajnej prawicy, a nie w stronę działań przeciw- i pozasystemowych? Istnieje wiele wyjaśnień, ale jednym z nich, które wydaje mi się ważne, jest uwaga Leonidasa Oikonomakisa na temat wyborów Syrizy w Grecji w 2015 roku, że nawet po latach bardzo bojowego antypaństwowego protestu przeciwko oszczędnościom, ludziom wciąż wydawało się, że państwo jest „jedyną grą w mieście”.

Kiedy myślimy o globalnym ociepleniu, o powstrzymaniu przemocy wobec kobiet, o opanowaniu pandemii, o rozwiązaniu naszej ekonomicznej desperacji w obecnym kryzysie, wciąż trudno nie myśleć, że odpowiedzi leżą w ramach państwa, nawet jeśli wiemy, że tak nie jest.

Być może musimy zrezygnować z odpowiedzi. Nie mamy żadnych odpowiedzi. To nie może być kwestia przeciwstawiania anarchistycznych odpowiedzi odpowiedziom państwa. Państwo daje odpowiedzi, złe odpowiedzi. Mamy pytania, pilne pytania, nowe pytania, ponieważ taka sytuacja zbliżającej się zagłady nigdy wcześniej nie miała miejsca. Jak możemy zatrzymać destrukcyjną dynamikę kapitału? Jediną odpowiedzią, jaką mamy, jest to, że nie wiemy.

Ważne jest, aby jasno powiedzieć, że nie wiemy – z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że tak się składa, iż jest to prawda. Nie wiemy, jak możemy położyć kres obecnej katastrofie. Mamy pomysły, ale tak naprawdę nie wiemy. A po drugie dlatego, że **polityka pytań bardzo różni się od polityki odpowiedzi**. Jeśli znamy odpowiedzi, naszym obowiązkiem jest wyjaśnić je innym. To właśnie robi państwo, to właśnie robią partie postępowe. Jeśli mamy pytania, ale nie mamy odpowiedzi, to musimy je wspólnie przedyskutować, aby spróbować znaleźć drogę naprzód. „*Preguntando caminamos*”, jak mówią Zapatyści: *pytając, idziemy*.

Proces pytania i słuchania nie jest drogą do innego społeczeństwa, on **już jest** tworzeniem innego społeczeństwa. Pytanie-słuchanie jest już wzajemnym uznawaniem naszych odrębnych godności. Pytamy i słuchamy Ciebie, ponieważ uznajemy twoją godność. To jest przeciwieństwo polityki państwowej. Państwo mówi. Udaje, że pyta i słucha, ale tego nie robi i nie może, bo jego istnienie zależy od reprodukcji formy organizacji społecznej opartej na dysponowaniu pieniędzmi.

Nasze pytanie-słuchanie jest ruchem antytożsamościowym. Uznajemy twoją godność nie dlatego, że jesteś anarchistą czy komunistą, Niemcem czy Austriakiem, Meksykaninem czy Irlandczykiem, czy też kobietą, Czarnym czy rdzennym mieszkańcem. Etykiety są bardzo niebezpieczne – nawet jeśli są to „ładne” etykiety – ponieważ tworzą tożsamościowe rozróżnienia. Mówienie „jesteśmy anarchistami” jest wewnętrznie sprzeczne, ponieważ odtwarza logikę tożsamościową państwa: my jesteśmy anarchistami, wy nie; my jesteśmy Niemcami, wy nie. Jeśli jesteśmy przeciwko państwu, to jesteśmy przeciwko jego logice, przeciwko jego gramatyce.

Ruch samostanowienia

Nie mamy odpowiedzi, ale nasze kroczenie-zadawanie-pytań nie zaczyna się od zera. Jest częścią długiej historii chodzenia-zadawania-pytań. Właśnie w tych dniach obchodzimy 150. rocznicę Komuny Paryskiej i setną rocznicę Powstania w Kronsztadzie. W terażniejszości inspiruje nas doświadczenie Zapatystów, którzy przygotowują się do podróży przez Atlantyk, by tego lata połączyć się z wędrowcami-pytaczami przeciwko kapitałowi w Europie. I oczywiście patrzemy na głęboko zakorzenioną praktykę debaty w ruchu kurdyjskim w straszliwie trudnych warunkach ich walki. A poza tym, na miliony pęknięć systemu, w których ludzie próbują organizować się na antyhierarchicznych, wzajemnie uznawanych zasadach.

To po prostu nieprawda, że państwo jest jedyną grą w mieście. Musimy krzyczeć z dachów, że istnieje inna, od dawna znana gra: gra polegająca na robieniu rzeczy wspólnie, kolektywnie. Organizacja w tradycji komunalnej czy samorządowej nie opiera się na selekcji i wykluczeniu, ale na spotkaniu tych, którzy tam są, czy to w wiosce, czy w sąsiedztwie, czy w fabryce, ze wszystkimi ich różnicami, sprzeczkami, szaleństwami, podłością, wspólnymi interesami i troskami.

Organizacja nie jest narzędziem: nie jest pomyślana jako najlepszy sposób na osiągnięcie celu, ponieważ sama jest swoim własnym celem. Nie ma określonego członkostwa, ponieważ jej celem jest przyciąganie, a nie wykluczanie. Jej dyskusje nie mają na celu określenia właściwej linii, ale wyartykułowanie i pogodzenie różnic, zbudowanie tu i teraz wzajemnego uznania, które zanegował kapitalizm.

Nie oznacza to tłumienia debaty, lecz przeciwnie, ciągły proces dyskusji i krytyki, którego celem nie jest eliminowanie, potępienie czy etykietowanie przeciwnika, lecz podtrzymywanie twórczego napięcia, które rodzi się z połączenia idei zmierzających w nieco innych kierunkach. Zawsze trudne wzajemne uznawanie godności, które ciągną w różnych kierunkach. Rada lub gmina jest ruchem samostanowienia: oto poprzez pytanie-słuchanie-myślenie będziemy decydować o tym, **jak chcemy, aby wyglądał świat**, a nie poprzez podążanie za ślepy dyktatem pieniędzy i zysku. I, co być może coraz ważniejsze, jest to przejęcie naszej odpowiedzialności za kształtowanie przyszłości ludzkiego życia.

Jeśli dojdziemy do punktu zagłady, nie pomoże nam, że w dniu ostatecznym powiemy: "To wszystko wina kapitalistów i ich państw". Nie. To będzie nasza wina, jeśli wcześniej nie złamiemy władzy pieniądza i nie odbierzemy państwu *naszej* odpowiedzialności za przyszłość ludzkiego życia.

Tłumaczenie: Petros

Korekta: Kanako